

#14.I.57

Drogi Kaziu. - Wybacz milczenie, ale byłem w Paryżu przeszło dwa tygodnie. Po powrocie musiałem zaraz robić numer. Stąd zaległości korespondencyjne. Wiersze Chałki dostałem. Numer Leszka się składa. Korektę dostaniesz. HemarW styczniu i lutym 1957 r. Marian Hemar chorował na serce; we wspomnieniu o dr Henryku Kryszaku Hemar pisał: „Byłem jego pacjentem, któremu pomógł wrócić z nad krawędzi śmierci. [...] Bardzo mi ciężko na sercu, które on leczył, kiedy mi zawodziło, bardzo mi ciężko żegnać drogiego przyjaciela” (M. Hemar, Awantury w rodzinie, Londyn 1967, s. 374-375). Podczas choroby Hemar publikował w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” cykl felietonów Listy z łóżka, zob. M. Hemar, Awantury w rodzinie, dz. cyt., s. 94-113. był ciężko chory: zawał serca, do niedawna był w tlenie. Teraz jest poza niebezpieczeństwem, ale w klinice będzie jeszcze dwa tygodnie. Odwiedziłem go dwa dni temu: była to pierwsza wizyta z miasta. Wyznaję, że nie rozumiem Twoich listów. W jednym robisz mi wymówki, że nie umieściłem odezwy w sprawie niepisania do prasy krajowej, dowodzisz, że ludzie, którzy chcą ogłaszać w Kraju, powinni wracać, w drugim - stwierdzasz, że jeżeli będzie wznowiona działalność firm prywatnych, można będzie w Kraju ogłaszać, w trzecim - dopytujesz się o firmę, która chce ogłosić wybór Twoich wierszy (nie umiem nic bliższego powiedzieć o tym Wydawnictwie, zdaje się, że ogłasza książki ludzi niezwiązanych z reżymem: świeżo wspomnienia Pii Górskiej, zdaje się także wspomnienia Magdaleny Samozwaniec). Ja nie zmieniłem zdania w sprawie ogłaszania w Kraju, aczkolwiek odezwę uważam w tym momencie za rzecz humorystyczną i niesmaczną. Przesadzasz z animozjami personalnymi w Londynie, Broncel na pewno nie chciał podstawić nogi Terleckiemu, Terlecki mógł się nie zgodzić na wprowadzenie Rusinka, a jeżeli się zgodził, powinien był go przyjąć jak Żeromskiego. Nie wiem też, co oznacza Twoja uwaga, że Terlecki jest to jedyny człowiek, który jeszcze coś stara się zrobić z bandą zwaną pisarzami. Co to znaczy? Pisarze są od pisania, a nie od związków i głupich odezw. Nawet tego nie potrafią zrobić. Odezwa w sprawie WęgierW Oświadczeniu Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z 4 listopada 1956 w odpowiedzi na apel pisarzy węgierskich czytamy: „Wstrząśnięci tragedią narodu węgierskiego, pragniemy jako pisarze polscy przebywający na emigracji wyrazić swój najgłębszy ból z powodu rozlewu krwi, do którego doprowadziły metody rządów komunistycznych i interwencja wojsk sowieckich” (cyt. za: Calendarium. 50 lat działalności Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, „Pamiętnik Literacki”, Londyn 1995, t. 20). (nie będę jej drukował) mogłaby być wydana przez Foreign Office, tak jest ostrożna. Fuj! Uściski serdeczne, także dla Halusi.